Nr. 140. Lwów Piątek dnia 21 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Reczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Mowa tronowa.

Mowa tronowa, jaką sędziwy monarcha zagaił wczoraj pierwszą sesyę parlamentu, po dokonanej reformie wyborczej i częściowem zreformowaniu izby panów, zaznacza z całym naciskiem, iż cesarz oczekuje po nowej izbie poselskiej wydatniejszej pracy nad konkretnemi zadaniami ustawodawczemi, jakie oczekują załatwienia, niż po dawnej izbie. W gorących słowach wzywa cesarz nową izbę, ażeby gorliwie zabrała się do pracy nad podniesieniem dobrobytu i kultury w państwie i w tej pracy, ażeby znalazła drogę do zgody i do wewnętrznego pokoju i oświadcza, że jeżeliby mu danem było oglądać ową zgodę i pokój wewnętrzny w państwie, nazwałby to największą łaską losu. Upomina izbę, ażeby przedewszystkiem przywróciła parlamentarne prawo uchwalania budżetu i prawo kontroli nad czynnościami rządu, aby przez załatwienie w czasie budżetu dała gospodarce państwowej prawidłową i zgodną z konstytucyą podstawę. A następnie wymieniono w mowie tronowej długi szereg spraw szczegółowych, które wejść mają na porządek dzienny rozpraw rady państwa w rozpoczętej właśnie kadencyi.

Nikt goręcej i szczerzej nie podziela życzenia monarchy, ażeby nowy parlament zaniechał kłótni narodowościowych i partyjnych i zabrał się do pracy dodatniej, jak Polacy. I nikt nie będzie gorliwiej popierał idące w tym kierunku usiłowania rządu, jak Koło polskie. Tak bywało zawsze, tak będzie i teraz niezawodnie. Lecz nie będzie to już chyba winą Koła polskiego, jeżeli usiłowania, aby sprowadzić nowo wybraną izbę na drogę „pracy w duchu pojednawczym — w duchu zgody i miłości" nie zupełnie udadzą się. Koło polskie zastępowało zawsze tę zasadę, iż najlepiej byłoby sprawy narodowościowe wyeliminować zupełnie z rozpraw parlamentu państwowego, gdy z natury swej, a zresztą także według litery konstytucyi, właściwem forum do ich załatwiania są sejmy krajowe. Lecz trudno niestety oddawać się optymistycznym nadziejom, iż w nowej izbie umilkną kłótnie narodowościowe. Przeciwnie, obawiać się należy, że do starych nieporozumień narodowościowych, przybędą w nowej izbie często nawet bardzo drażliwe spory i walki socyalne. Daj Boże, aby te przewidywania nie sprawdziły się i ostrzeżenia przed tą ewentualnością, zawarte w mowie tronowej, ażeby poskutkowały!

Cały szereg zapowiedzianych przedłożeń rządowych, od dawna zatrudniał Koło polskie, które teraz wita z prawdziwem zadowoleniem przyrzeczone ich wniesienie na stół izby. Do takich szczególniej sympatycznych dla nas wniosków i projektów, zapowiedzianych w mowie tronowej, zaliczamy: pomiędzy innemi reformę organizacyi władz administracyjnych, uporządkowanie finansów krajowych, dalszą akcyę w kierunku upaństwowienia prywatnych kolei żelaznych, ustawę emigracyjną, wydatniejsze niż dotąd popieranie interesów rolnictwa, rozszerzenie działalności państwa w zakresie górnictwa, popieranie rozwoju rękodzieł i w ogóle wytwórstwa przemysłowego, rozszerzenie stosunków handlowych itd.

Sympatycznem echem odbije się we wszystkich okolicach państwa, zamieszkałych przez ludność katolicką, ten ustęp mowy tronowej, w którym cesarz położył nacisk na potrzebę wydoskonalenia urządzeń wychowania publicznego w duchu religijno-moralnym. W obec Izby, w której tak silnie zastąpione są stronnictwa socyalistyczne i radykalne, zaznaczenie tej dążności było niezbędnie potrzebnem.

Twardym orzechem dla Izby, na wpół niemal socyalistycznej, będą zapowiedziane przez cesarza przedłożenia rządowe, zmierzające ku temu, ażeby stan siły zbrojnej postawić „na wysokości wymagań dzisiejszych czasów". Co to znaczy — każdy zrozumie. I to właśnie będzie najlepszym probierzem wytrawności politycznej stronnictw Izby, decydujących o jej uchwałach, o ile okażą zrozumienia dla potrzeb państwowych, zmierzających do wzmocnienia jej odporności militarnej w obec wrogów zewnętrznych.

Niemniej trudnem — a koniecznem będzie załatwienie ugody z Węgrami.

Są to dwie „konieczności państwowe" od których załatwienia zależy byt parlamentu — ale i byt niejednego z reprezentowanych w nim stronnictw. Koło polskie od dawna wie, jak ma się w obec nich zachować i tą wielokrotnie wypróbowaną drogą pójdzie ono i teraz niezawodnie. Oby znalazło się w tem działaniu we większości Izby!

Kto odczytał uważnie mowę tronową tego uderzyć musi ustęp jej, odnoszący się do stosunków z zagranicznemi mocarstwami i do przymierzy międzynarodowych. Po raz pierwszy, nie ma bowiem w mowie tronowej osobnej i wyraźnej wzmianki o trójprzymierzu — a natomiast jest mowa o dobrem i pełnem zaufania porozumieniu „z wszystkiemi mocarstwami!"

W ogóle jednak wionie z tonu i treści mowy tronowej osobiste usposobienie cesarza, jakby smutnych przeczuć pełne. Tak się wydaje, jak gdyby odczuwało się w upomnieniach i ostrzeżeniach, zawartych w mowie tronowej pewne rozczarowanie co do wyników z taką usilnością forsowanej reformy wyborczej. A to rozczarowanie podzielają z cesarzem miliony!...

Listy z Warszawy.

(Dyslokacya wojsk z Królestwa polskiego. — Jej przyczyny. — Widoczny pakt zobopólny. — Przewieczna zasada: do, ut des. — Pomysł grona „istinno russkich ludiej".)

Warszawa 18. czerwca.

Coraz wyraźniejszem się staje, że krzywda, jaka spotkała Polaków przy odebraniu im tych nawet wątpliwych przywilejów, jakie im gwarantował „nietykalny nigdy niecofnięty" manfiest z 30. paździer. 1905, stała się nietylko ze względów rosyjskiej polityki wewnętrznej. Powody były głębsze, dalej sięgające, nie dające się streścić tylko w słowach prezesa gabinetu p. Stołypina, że: „Polacy przez swe stanowiska rozstrzygające w Dumie wytworzyli położenie wprost nieznośne". Nawet, jakby tak było — a to jest nieprawdą — to jeszcze nie byłby to motyw dostateczny zamachu stanu, do fałszowania dawnego manifestu przez nowy, do przekręcania zasadniczego prawa konstytucyi. Rzeczą jest niewątpliwą, że w sprawie, która skłoniła cara i jego gabinet do zaparcia się swych słów niedawnych, do sprzeniewierzenia się uroczystym przyrzeczeniom, stwierdzonym własnoręcznym podpisem carskim, grały przedewszystkiem rolę wpływy postronne. Inaczej mówiąc, wpływy obce. Te obce zaś wpływy nie są innymi, tylko pruskimi. Gabinet berliński, dla którego znaczenie Polaków w Dumie było z samego początku solą w oku (ambasada niemiecka w Petersburgu śledziła pilnie każdy krok Koła polskiego), a obawiał się w niedalekiej przyszłości ziszczenia się planu autonomii i wszystkiego co się z tem łączy, — czekał skwapliwie na pierwszą sposobność, aby za jaką bądź cenę sparaliżować dążności Polaków.

Sposobność się zdarzyła. Oto, wobec rosnącego ruchu chłopskiego w guberniach południowych zwłaszcza w tzw. „ziemi kozaków dońskich" i niektórych guberniach niższej Wołgi, okazała się coraz silniejsza potrzeba stłumienia siłą tego ruchu — albo pójścia z nim. Rząd zdecydował się, do czasu przynajmniej, na pierwszą alternatywę: stłumienia ruchu. Tymczasem kozacy, którzy używani gdzieindziej do posług policyjno-żandarmskich, sprawiają się zawsze dzielnie przy podobnych okolicznościach, zwłaszcza w Polsce, mordując, kłójąc i siekąc, przeważnie bezbronnych, kobiety i dzieci, będąc w domu u siebie, przestają się czuć żołnierzami i sługami cara, fraternizując chętniej z ludem miejscowym, sobie bratnim, aniżeli z narzuconą przez władzę komendą, choć ta, dla niepoznaki ubraną jest także z kozacka. A ponieważ w lud ten zbrojny zaszczepiano z dawna dzikość tylko i wszelkie instynkta barbarzyńskie, przeto i teraz, wobec dzikich porywów swych najbliższych współbraci z tamtych okolic, zagarnąć pragnących dla siebie wszystko, co należy do: panów, Lachów, żydów, a także i do rządu, oświadczyli otwarcie kozacy, że nie tylko nie pójdą na swoich, ale chętniej ich poprą w tej robocie. — Jest to oczywiście żniwo dobrze zapracowane, plon z dawnego posiewu, z tradycyjnego ziarna owej specyalnie rosyjskiej kultury państwowo-politycznej, bałamucącej i chłopa i wojsko zarazem. — Wobec takiego oświadczenia ze strony kozaków, wobec formalnego wzbronienia się z ich strony, aby braciom swym w robocie przeszkadzać rząd przypomniał sobie, że z kozaczyzny wyszli wprawdzie Gonta i Żeleźniak, albo Minin i Pożarski, ale z drugiej strony z kozaczyzny wyszedł i Pugaczew... A duch tego ostatniego wcale nie usnął wśród kozactwa. Słabnące państwo dałoby mu dziś obfite a rozległe pole do popisu.

Należało zatem zwrócić się w tę stronę, gdzie wojska są najlepsze, najpewniejsze — do Polski. Do tej samej Polski, którą się dopiero co skrzywdziło, względem której złamano słowo carskie, sfałszowało jego niedawną wolę. Zażądano więc wojska ztamtąd na ratunek. Nie obawiano się przytem niebezpieczeństwa ze strony polskiej. Natomiast wycofanie z Królestwa najwyborowszych sił mogłoby wzniecić apetyt w sąsiedzie zachodnim, swym wspólniku w mordzie politycznym. A nużby apetyt ten zbyt się podniecił na widok tak pięknego kraju, pozostawionego prawie bez obrony.

I stanął pakt, bardzo wyraźny, jasny a prosty. Prosty, oczywiście w zrozumieniu złodziejskiem na mocy zasady: do ut des, wytłómaczony na odwrót, mianowicie: ty odbierz Polakom to, coś im dał, a my za to gwarantujemy nietykalność twoich granic. Ugoda została przyjęta. I na jej mocy w przeciągu dni kilku okręg wojskowy warszawski uszczuplony zostanie o dziewięć pułków wybornej jazdy i o kilkanaście bateryj dział. Z tego ośm pułków pójdzie uśmierzać chłopstwo zbuntowane, a jeden wraz z pułkiem piechoty gwardzistów t. zw. wołyńców, oraz park artyleryi pójdzie pilnować Carskiego Sioła — „na wszelki wypadek".

I teraz rozumiemy, dlaczego cofnięto Polakom ich kulawe, niepewne, niekompletne, ale zawsze carskiem słowem i podpisem monarszym stwierdzone prawa, dlaczego podeptano podstawowe zasady równości wszystkich obywateli, zawarte w ni dawnym manifeście.

Szczegóły, jakie wojska cofnięte zostaną z okręgu warszawskiego, znacie już z telegramów.

Klub „istinno russkich" (prawdziwych Rosyan) w Warszawie, tak się ucieszył z cofnięcia praw Polakom, że zainicyował na pamiątkę tego zdarzenia składkę na pomnik dla „rosyjskich ofiar ostatnich buntów w kraju Przywiślańskim".

Pomysł równie podły, jak nie oryginalny. Jest to bowiem naśladowanie „Kolumny Mikołaja" z napisem: „Polakom, poległym za wierność swemu monarsze". Kolumna stała przez długi czas na placu Saskim, a po zbudowaniu na nim cerkwi (według pomysłu Hurki i Maryi Andriejewny, jego żony), przeniesiona na plac Zielony, gdzie dotąd stoi.

A przecież my istnieć będziemy i nie zniszczejemy. I albo stanie się zadość sprawiedliwym żądaniom naszym, albo świadkami będziemy w niedalekiej przyszłości, upadku zgniłego i zmurszałego od podstaw olbrzyma. Już sam fakt konieczności odwołania wczorajszych manifestów na żądanie silniejszego sąsiada, jest tego upadku jaskrawą oznaką.

Michał.

W uzupełnieniu wczorajszych naszych telegramów o dyslokacyi wojsk z okręgu warszawskiego do Rosyi, otrzymujemy dziś listownie dokładne wyszczególnienie 8 miejscowości, z których wysłano dragonów do gubernij południowych i południowo-wschodnich. Mianowicie wysłano:

z Włocławka, gubernia warszawska, 14 pułk dragonów;

z Hrubieszowa, gubernia lubelska, 20 pułk dragonów;

z Garwolina, gubernia warszawska, 37 pułk dragonów;

z Konina, gubernia kaliska, 13 pułk dragonów;

z Nowomińska, gubernia warszawska, 38 pułk dragonów;

z Rypina, gubernia płocka, 47 pułk dragonów;

z Sierpca, gubernia płocka, 48 pułk dragonów i

z Włodzimierza Wołyńskiego, na pograniczu Królestwa i Wołynia, należącego jednak do okręgu wojskowego warszawskiego, 21 pułk dragonów.

Zjazd katolicki w Warszawie.

Zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich pierwszy dzień czynności swoich rozpoczął od wysłuchania modłów w kościele pp. Wizytek, gdzie przed wielkim ołtarzem, umajonym zielenią i krzewami, ks. biskup K. Ruszkiewicz w asystencyi ks. prałata Rembielińskiego i licznego kleru odprawił uroczystą mszę świętą. Świątynię zapełniła licznie zebrana publiczność, wśród której znajdowało się wielu księży, przybyłych na zjazd ze wszystkich niemal dzielnic polskich. Ks. arcybiskup Teodorowicz zasiadł na tronie przed wielkim ołtarzem w towarzystwie księży prałatów: Gnatowskiego i Łubieńskiego.

Z kościoła wszyscy uczestnicy zjazdu udali się do Resursy obywatelskiej, gdzie w głównej sali, przystrojonej wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i portretem Papieża Piusa X, powoli zaczęła zbierać się publiczność, pragnąca uczestniczyć w uroczystości otwarcia zjazdu.

Około 11. do sali obrad weszło prezydyum zjazdu, złożone z ks. arcybiskupa Teodorowicza, ks. biskupa X. Ruszkiewicza, prezesa Ludwika Górskiego i redaktora „Wiary", Rogera hr. Łubieńskiego. Na przewodniczącego zjazdu zaproszono Pawła księcia Sapiehę, na wiceprezesów pp.: Rogera hr. Łubieńskiego, prof. M. Thulliego ze Lwowa i Stanisława Szwajkarta, redaktora „Gazety polskiej", wychodzącej w Chicago.

Po przemówieniu księcia Pawła Sapiehy, hr. Łubieński odczytał telegram, przez komitet organizacyjny wysłany do Ojca św. na imię kardynała Merry de Val, z prośbą o błogosławieństwo dla zjazdu. Zebrani powstali z miejsc i wysłuchali depeszy, którą podajemy w dosłownym przekładzie z języka łacińskiego:

Rzym, Watykan. Jego Eminencyi kardynałowi Merry de Val. Wierni Stolicy św. synowie z całej Polski, zebrani w Warszawie na pierwszym wiecu katolickim pisarzy i publicystów w dniu 18 b. m., skłaniając się do stóp Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa X. i wyznając swe zupełne i nienaruszalne posłuszeństwo względem Stolicy św., upraszają Waszą Eminencyę dla pozyskania obfitych dzieła tego owoców o wyjednanie im Apostolskiego błogosławieństwa".

W odpowiedzi komitet od kardynała Merry del Val utrzymał depeszę treści następującej:

„Ojciec św. życzy zjazdowi pisarzy i dziennikarzy katolickich z całej Polski powodzenia i chętnie udziela błogosławieństwa apostolskiego".

Następnie hr. Łubieński odczytał depesze od ks. arcybiskupa Simona z Rzymu:

„Niezmiernie żałuję, iż nie mogę osobiście powitać członków zjazdu. Niechaj Bóg błogosławi ich prace".

Ks. arcybiskup Chościak-Popiel nadesłał zawiadomienie następujące:

„Dostojni panowie! Zniewolony stanem zdrowia do nieobecności na waszem zebraniu, a oceniając należycie doniosłe zadanie, jakie prasa katolicka ma do spełnienia względem spraw kościoła, ślę wam, czcigodni panowie, z głębi serca pasterskie błogosławieństwo i życzenie, abyście chwalebny cel wasz, jak najskuteczniej osiągnęli".

Podobne zawiadomienie nadesłał o. Rejman, którego ważne sprawy klasztorne zmuszają do pozostania w Częstochowie.

W dalszym ciągu hr. Łubieński odczytał szereg depesz i listów, nadesłanych z rozmaitych miejscowości, a między innemi od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. biskupów: Pelczara z Przemyśla, Andrzejewicza z Gniezna, Palluliona, Niedziałkowskiego, Zwierowicza, Zdzitowieckiego, Wnukowskiego, Jaczewskiego i Kesslera z Ekaterynosławia; administratorów: Denisiewicza, Antonowicza i Brudzyńskiego. Ze Lwowa od profesorów: Władysława Abrahama, Józefa Kallenbacha i od redaktora Adama Krechowieckiego. Z Krakowa od rektora K. Morawskiego, profesorów: Wł. Jaworskiego, Krzymuskiego, M. Zdziechowskiego, St. Tarnowskiego, L. Mańkowskiego, St. Tomkowicza itd.

W sali obrad, niemal po brzegi zapełnionej publicznością, między uczestnikami zjazdu ze stanu duchownego byli obecni księża kanonicy i prałaci: Czeczott, Szukart i Siewruk z Petersburga; Michał Rutkowski i Maciejewicz z Wilna; Sznarbachowski, Skalski, Dąbrowski i Jachowicz z Żytomierza; Mańkowski z Kamieńca Podolskiego; Kuligowski i Maryański z Płocka, Czerwiński z Kielc, Fudakowski z Sandomierza, Marczewski z Opatówka, Dembiński z Janowa, Pieszczyński z Maciejowic, Fulman z Rozprzy, Nassalski z Włocławka, Kłopotowski z Lublina, Żebrowski z Łęczny i t. d. Ze stanu cywilnego: Paweł ks. Sapieha i prof. Thullie ze Lwowa, dr. Caro i Bartynowski z Krakowa i prof. Norejko z Wilna.

Następnie hr. Łubieński zawiadomił, iż do prezydyów sekcyi poszczególnych wybrano: do sekcyi I (prasa katolicka) pp. Juljana Kazimierza Jasińskiego, Ksawerego Chamca i S. Szwajkarta z Chicago; do sekcyi II (prasa katolicka ludowa i jej kolportaż) pp: Kosiakiewicza, ks. Skarzyńskiego i Jana Jeleńskiego; do sekcyi III (szkolnictwo) ks. prałata Gnatowskiego, Korsaka i Zambrzuskiego; do sekcyi IV (propaganda idei katolickiej) pp. Bartynowskiego z Krakowa, hr. Ronikera i ks. kanonika Niewiarowskiego.

Po załatwieniu czynności wstępnych, zabrał głos ks. arcybiskup Teodorowicz, uprzedzając, iż właściwe przemówienie odkłada do czwartkowego zebrania ogólnego, obecnie zaś krótkiemi słowy pragnie powitać uczestników zjazdu literackiego w duchu katolickim i zaznaczyć doniosłość takiego zjazdu dla dążeń narodowych w tych ciężkich chwilach przewrotów socyalnych. Wszyscy niepodzielnie powinni stać pod sztandarem katolicyzmu, który był, jest i będzie puklerzem dla naszego narodu. Przemówienie dostojnika Kościoła kilkakrotnie było oklaskiwane przez licznie zebranych słuchaczów płci obojej.

Następnie przemawiali jeszcze pp. S. Szwajkart i Walery Gostomski.

O godz. 4 po południu rozpoczęły się obrady sekcyi poszczególnych.

50

Br Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Za to jest on płacony, mamo. A o ile znam hojność papy, płacony jest bardzo dobrze — odparła z uporem Dagmara.

— Jan także jest płacony za to, że uczy rekrutów siedzieć na koniu — rzekł hrabia. — A przypuszczasz, że ja dawniej za darmo stałem w ujeżdżalni wojskowej? Gdy przyszedł pierwszy dzień w miesiącu, z największą przyjemnością chowałem moją gażę do kieszeni.

Hrabia wierzył w tej chwili w to, co mówił. W rzeczywistości jednak za czasów swego porucznikowania nigdy grosza ze swej gaży nie widział, ale z powodu swoich wysokich rachunków w kasynie oficerskiem dokładał do niej co miesiąca paręset marek. O tem jednak teraz zapomniał. Co prawda, nie zmieniało to faktu, że za swoje usługi był płacony.

Dagmara nie mogła znaleźć odpowiedzi ojcu. Zresztą bała się rozdrażnić go jeszcze bardziej. Nie pamiętała, aby kiedykolwiek ojciec tak ostro wystąpił. Rzekła więc tylko:

— Nie wiem, czego właściwie mama i papa chcą odemnie. Myślę w tych sprawach inaczej, a na to z góry już pozwoliliście mi...

— Tak — przerwał jej hrabia — myśleć możesz, jak chcesz, chociaż smuci mnie to, jeżeli nie podzielasz moich zapatrywań. Ale w wyrażeniach swoich zechciej być w przyszłości ostrożniejszą.

Dagmara pod pozorem bolu głowy odeszła do swego pokoju.

Od chwili, gdy po raz pierwszy padło imię Klary, w jej głowie także powstała myśl, że baron z tą Klarą się zaręczy. Nie brała jednak udziału w rozmowie a tylko pilnie się jej przysłuchiwała. Teraz jednak, gdy dowiedziała się o fakcie, nie mogła tego faktu pojąć.

W pierwszej chwili miała uczucie zadowolonej dumy. Więc baron poznał bezczelność swoich starań i przyszedł do przekonania, że hrabianka Dagmara nie jest dla niego do zdobycia. Poszukał więc sobie narzeczonej w kołach, w których tytuł: pan baron, robił wrażenie.

Okłamywała jednak sama siebie, wmawiając w siebie, że jest szczęśliwa z takiego zakończenia cichej między nimi walki. Życzyła sobie wprawdzie zwycięstwa, chociaż w ostatnich czasach nieraz wątpiła, czy ona zwyciężczynią będzie, ale na każdy sposób inaczej wyobrażała sobie swój tryumf. Jej zwycięstwo było bardzo wątpliwe, skoro on, zaniechawszy walki zaręczył się z inną. To ona raczej była zwyciężoną.

Co mogło go skłonić do tak nagłego zmienienia swoich myśli i zamiarów? Znała jego upór, z jakim do celu dążył. Pamiętała ostatnie jego słowa w willi u landrata: co przedsięwezmę, to przeforsuję. Drżała wówczas i nie mogła ukryć przed nim swej obawy. Widziała wówczas w nim mężczyznę, który jest silniejszym od niej jedynie przez moc swej indywidualności.

A teraz? Zachwiał się i zmienił swój zamiar. Para ładnych, wesołych oczu, a może tylko sama obecność młodego dziewczęcia wystarczyła, aby jego żelazna wola i energia, którą niedawno jeszcze podziwiać kazał, ugięła się i stała się jak ciasto w rękach, kto wie, czy nie przebiegłej i obliczającej kokietki...

A ona tego człowieka, który był bardziej niestały, niżeli porucznik huzarów, brała na seryo, obawiała się go, coraz wyraźniej czuła, że nadarmo walczy z rosnącą ku niemu serdeczną skłonnością, której w swej dumie miłością nazwać nie chciała, ale która przecież była miłością nie od razu jak ogień słomiany wybuchającą, ale rozpłomieniającą się powoli od iskierki a tem namiętniejszą, im dłużej zwalczaną.

Dagmara wstydziła się sama siebie, że tak wiele zajmuje się w swoich myślach tym baronem. Czyniła sobie wyrzuty, że od samego początku nie trzymała go jeszcze dalej od siebie. Nie poniosłaby była takiej klęski jak dziś.

Ta klęska nie dawała jej spokoju. Jej obrażona miłość własna buntowała się przeciwko temu, że on inną, jakąś mieszczkę ponad nią przeniósł. Że on ją, o którą tyle tygodni walczył, poprostu zostawił i dał jej do zrozumienia: mam ciebie dosyć, nie bawi mnie więcej staranie się o ciebie, wyjdź za mąż za kogo chcesz, ja rezygnuję.

Gdyby przynajmniej jakiś spór, jakiś, szczególny powód sprowadził tę zmianę w jego myślach, gdyby przynajmniej miała jakieś wytłumaczenie jego postępowania. Nie zadał sobie nawet trudu usprawiedliwienia się przed nią, choćby tylko upozorowania... Nawet tego nie uważał za potrzebne. Skorzystał z prawa mężczyzn ubiegania się o każdą damę i odwrócenia się, kiedy się im podoba.

Nigdy, przysięgała sobie znowu, nie byłaby go wysłuchała, nigdy nie byłaby się zgodziła zostać jego żoną. Ale to ona powinna była dać mu odkosza; nie ona, ale on powinien był być upokorzonym.

Jakże go nienawidziła! I jakże nienawidziła tej Klary, o której on nigdy przedtem słowa nie powiedział, której imienia nie znała, a która potrzebowała go tylko spotkać, aby go położyć u swych stóp, a jej odebrać pewne zwycięstwo nad nim.

Jakże go nienawidziła! A jak pogardzała nim za jego słabość!

Miała jeszcze jeden powód nienawidzieć Klarę, chociaż do tego się nie przyznawała. Porównywała nieraz w duchu barona z innymi panami, którzy o jej rękę się starali. On jeden mógłby być jej mężem. Tymczasem Klara odebrała mu ten nimb a jej pokazała: on jest takim słabym i chwiejnym jak wszyscy inni, wystarczyło umieć wziąć się do niego. Napełniało to Dagmarę bezsilnym gniewem na jej rywalkę...

A mimo to, jeżeli Klara tu przyjedzie, a już mówią o bliskim jej przyjeździe, będzie musiała przyjąć ją grzecznie i uprzejmie. Pod żadnym warunkiem nie będzie mogła pokazać, co się w niej dzieje, aby tamtym nie dać sposobności do potrójnego tryumfu. Zakochani opowiadają sobie wszystko; dowie się więc owa Klara, że na zamku Gründingen mieszka hrabianka Dagmara, o którą baron się starał. Czy powie on prawdę i przyzna się, że to on zabiegał się o jej łaski czy też na sposób chełpiących się mężczyzn będzie swojej narzeczonej, aby podnieść się w jej oczach, opowiadał, że Dagmara próbowała go złowić, ale on mężnie oparł się jej sidłom? Zacisnęła usta i uderzyła nogą w ziemię...

Gdyby przynajmniej mogła temu baronowi okazać swoją pogardę, gdyby mu mogła przypomnieć, jak mało imponowały jej jego dumne słowa: co przedsięwezmę, przeforsuję. Gdyby mu mogła wykazać do oczu sprzeczność między jego słowami a uczynkami.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Rzym, 12. czerwca.

(Nowa faza sprawy b. ministra Nasiego. — Stanowisko parlamentu. — Nasi bożyszczem Sycylii — Szał radości w m. Frapani. — Sprawa Nasiego w w świetle „Osserv. Romana").

Skandaliczna sprawa b. ministra oświaty, Nunzia Nasi, wchodzi w nową fazę. Po długich 3 latach trybunał kasacyjny orzekł, że władze sądowe nie są kompetentne do roztrząsania sprawy Nasiego, a zatem Nasi jest wolnym, a kwestya jego powróci przed forum parlamentu. Gdy się swego czasu dowiedziano, że Nasi nadużywał wysokiego swego urzędu dla celów swych osobistych i dopuszczał się sprzeniewierzeń grosza publicznego, zapanowało w całym kraju oburzenie; prasa wystąpiła z krucyatą przeciw b. ministrowi, odwrócili się odeń i jego przyjaciele. Sprawą zajął się parlament, którego komisya, złożona z 5 członków oddała rzecz całą prokuratoryi. Ale już wtedy stało się coś niezwykłego. Nasi, który był w swej willii izolowany i pilnie przez policyę strzeżony — zdołał umknąć, przejechał w biały dzień całe Włochy i ślad po nim zaginął. Rozpisano za zbiegiem listy gończe, ale te przez 3 lata pozostawały bez skutku. Mówiono wprawdzie, że Nasi mieszka w Paryżu, a potem przeniósł się do Algieru; atoli nigdzie go nie odszukano. Teraz zapewne wróci swobodnie do kraju i może będzie wybranym do parlamentu.

Dziś kilku deputowanych wniosło na Montecitorio interpelacye; domagano się odczytania wyroku trybunału kasacyjnego. Minister Orlando oświadczył, że od kasacyi nie otrzymał jeszcze uwiadomienia urzędowego i gdy to nastąpi, pospieszy z wyjaśnieniem. Posłowie, którym zależy na tem, aby sprawiedliwości stało się zadość, działają energicznie i pospiesznie, by sprawy, skutkiem blizkiego rozpoczęcia się feryj, nie odwieczono „ad calendas graecas".

Z powodu pomyślnego dla eksministra orzeczenia trybunału w Sycylii, a zwłaszcza w rodzinnem mieście Nasiego, Trapani (koło Marsala) panuje nieopisana radość. W poniedziałek z rana wyszedł na balkon ratuszowy burmistrz w otoczeniu kilku radnych i oznajmił tłumowi, co zaszło. Zerwały się frenetyczne oklaski i okrzyki: „viva Nasi! giustizia e fatta!" Muzyka miejska zagrała „inno (hymn) a Nasi", który wszyscy odśpiewali. Ruszono pochodem po głównych ulicach ku willi, w której mieszka rodzina bohatera". Córce jego i synowi urządzono szumną owacyę.

W ciągu dnia domy przyozdobiono chorągwiami i dywanami, na których widniały słowa: „viva Nasi!" W oknach sklepowych umieszczono podobizny jego w ramach kwiatowych. Pewien jubiler ułożył z brylantów napis: „viva Nasi!" otoczony małemi chorągiewkami z klejnotów.

Na balkonie ratuszowym umieszczono wśród palm popiersie tego człowieka. Wczoraj z rana zawieszono rozprawy w sądzie cywilnym. Sindaco ogłosił odezwę „do obywateli", w której powiedziano, że „reprezentacya miasta gotuje się do przyjęcia znakomitego męża z wielkimi honorami"; dalej oznajmił, że dwie ulice miasta otrzymają nazwy gen. prokuratora i jego zastępcy w trybunale kasacyjnym. Po południu odbyły się pochody manifestacyjne, poczem wygłoszono mowy koło domu Nasiego i na balkonie ratuszowym.

Wydarzenia dni ostatnich komentuje obszernie prasa tutejsza. „Osserv. Romano" pisze: „Nunzio Nasi, minister oskarżony o kradzież, który umykał zawsze z przedziwną łatwością przed pościgiem policyi, farmazon, który odgrażał się, że bez żadnego względu wystąpi ze strasznemi rewelacyami, gdyby się odważono go aresztować, polityk, od którego parlament się odwrócił z pogardą, jako od pospolitego przestępcy, może powracać na krzesło deputowanego, bez obawy natrafienia na przykrości. Już to owej obawy, mówiąc otwarcie, nie miał on na seryo nigdy. Nie domagamy się, aby postąpiono sobie z okrucieństwem wobec człowieka, który chociaż przybędzie jako tryumfator do swego Frapani, na co będą patrzali z zawiścią hultaje, skazani na galery za kradzież bochenka chleba — mimo tego jednak będzie uważanym za człowieka, w dziedzinie polityki umarłego".

K. Roszczyc.

„Klub małoruski".

Po kilkudniowych naradach i pertraktacyach, utworzyli ukrainofile, radykali ruscy i moskalofile jednolity klub posłów ruskich do rady państwa. Składa się on z 30 posłów, wybranych w Galicyi i na Bukowinie. Dwaj Rusini-socyaliści wstąpili do klubu soc.-demokr., a stosunek ich do klubu ruskiego nie jest jeszcze ustalony.

Należący do konsolidacyi posłowie ruscy przyjęli wspólnie następujące warunki: 1. Członkami ruskiego (małoruskiego) klubu posłów do rady państwa w Wiedniu są wszyscy posłowie z Galicyi i Bukowiny narodowości ruskiej (małoruskiej), którzy wezmą udział w pierwszem posiedzeniu tego klubu, zwołanem przez posła najstarszego wiekiem, względnie złożą na ręce tego deklaracyę przystąpienia do klubu. 2. Zadaniem ruskiego (małoruskiego) klubu jest zastępstwo i obrona interesów **małoruskiej** nacyi dla jej **samoistnego** rozwoju politycznego, ekonomicznego, socyalnego i kulturnego. 3. Konstatując, iż **wszyscy** członkowie klubu uznali istnienie **małoruskiego narodu** (nietylko ludu), pozostawia się poszczególnym partyom i członkom do woli, przy publikowaniu **urzędowych enuncyacyj** klubu używać na oznaczenie natury klubu i nacyi terminu: małoruski albo terminu: ukraiński. W języku niemieckim nazwa klubu opiewa: „Ruthenen Klub".

To zjednoczenie klubowe ukrainofilów ze starorusinami, którzy w okresie wyborczym bardzo zacięcie nawzajem się zwalczali, jest niespodzianką, jakiej nikt nie przewidywał. Interesującemi są komentarze prasy ruskiej, dotyczące wspomnianej, nowej konsolidacyi. „Diło" pisze, że na wymienione punktacye ugodowe zgodzili się starorusini bez żadnych zastrzeżeń, co „dla wszystkich innych posłów było wielką niespodzianką". A dalej: „Z tego wynika, że posłowie moskalofilscy uznali istnienie narodu małoruskiego i zobowiązali się bronić jego interesów i zobowiązali się pracować dla jego samodzielnego („samostijnoho") rozwoju politycznego i kulturnego". Jedynem ustępstwem, na jakie zgodzili się nacyonal-demokraci i radykali, było zezwolenie, by klub obok nazwy „ukraiński" mógł się też nazywać „małoruskim". Za tą zmianą głosowali: 1 radykał, 9 nac.-demokratów i wszyscy posłowie bukowińscy, którym wogóle nigdy termin „ukraiński" nie przypadał do gustu. Przeciw ustępstwu dla starorusinów głosowali: dwaj radykali i 7 nac.-demokratów z Galicyi.

Co do regulaminu klubu, to przyjęto za zasadę, że w sprawach znaczenia narodowo-politycznego, obowiązuje **bezwzględna** solidarność i dyscyplina klubowa i że żaden z posłów w swych wystąpach klubowych nie śmie stanąć w sprzeczności z zasadniczym programem klubu; natomiast w innych sprawach, jak: ekonomicznych, socyalnych i kulturnych, o ile one nie mają doniosłości narodowo-politycznej, każda grupa i każdy członek może zastrzedz sobie wolną rękę.

„Rusłan", który podaje zawsze wiadomości spóźnione, zaczerpnięte z gazet polskich albo ruskich, nie wie dotychczas o powstaniu klubu małoruskiego i o obraniu p. Romańczuka prezesem jego. Mimo tego na uwagę zasługuje następujące zdanie organu p. Barwińskiego: „...Obecnie toczą się „perehowory" z moskalofilską piątką co do połączenia się z nią; my, pouczeni doświadczeniem długoletniem i niewygasającą zarazą konsolidacyjną w Galicyi, nie taimy się z obawą, iż znajdą się w klubie ruskim tacy politycy, którzy zbudują mostek konsolidacyjny piątce moskalofilskiej i w ten sposób będą nadal podtrzymywali dogodną dla niektórych sfer teoryę o starorusinach".

Z powstania klubu małoruskiego jest niezadowolony „Haliczanin". Warunki na podstawie których przyszło do fuzyi, nazywa organ moskalofilski „monstrualnemi". A dalej woła z oburzeniem: „Postępek taki, to nie pomyłka i nie dalekowidztwo, ale wprost **zdrada** fundamentalnych zasad naszej partyi i negacya russkiej idei narodowej. Przeciw takiemu postępkowi naród nasz, bez wątpienia, zaprotestuje. Taka solidarność — to samobójstwo, na razie jeszcze nie narodu i partyi, ale kompacyscentów, uczestników takiego układu. I o co wiodła się walka wyborcza, za kogo przelewała się krew?"

Czas odnowić przedpłatę
na trzeci kwartał.

Kronika.

Lwów, dnia 20 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 21 czerwca Alojzego Gonz. — Gr. kat. Fteodora Str. — Kal. słow. Domysława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.
W sobotę 22 czerwca Paulina B. — Gr. kat Sub. zaduss. — Kal. słow. Broniwója.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.
W niedzielę 23 czerwca Zenona B. — Gr. kat. Sosz. św. Ducha. — Kal. słow. Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu w Krakowie, dr. Maciejowi Jakubowskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Kronika lwowska.

| **Z miasta.** Do rzędu szalonych jeźdźców, którzy na automobilach i rowerach wyprawiają po ulicach harce wyścigowe, dołączyły się pojazdy magistrackie. Jeden z 77 wesoło i po kawalersku latających po ulicach wehikułów miejskich, w którym przejeżdżał się jakiś z urzędników magistratu, czy też jego dzieci, czy przyjaciele, przejechał w ulicy pod Dębem 5-letniego chłopaka i ogromnie go pokaleczył; nieszczęśliwe dziecko drogo odpokutuje za tę swywolę magistrackiego podpanka. Można więc twierdzić, że magistrat wynalazł nowy sposób, by umniejszyć bezpieczeństwo publiczne w mieście. W placowym pochodzie, nie ograniczył się do siejących śmierć i kalectwo nowobudujących się domów, porozkopywanych ulic, pełnych tajemniczych jam i rowów.

Zbliżają się dnie wyścigów. A w korsie wyścigowym corocznie magistrat poważny bierze udział, występując w liczbie aż 77 pojazdów, celem zaś godnego i rycerskiego wystąpienia, funkcyonaryusze miejscy urządzają próby jazdy wyścigowej po ulicach. Lepiej by było, gdyby próby te przenieśli na dawny tor wyścigowy, gdzie dość miejsca na szybką jazdę, eleganckie „steeple chase" a raczyli zaniechać produkcyj po ulicach.

Wogóle wyścigi to bardzo denerwujący czynnik. Od funkcyonaryuszy magistrackich pozarażali się i konni policyanci. Dziś rano o 11 przechodnie mogli zauważyć trzech jeźdźców na kasztanach pędzących z szaloną szybkością przez wąziutką ulicę Lindego. W zbiegu rozłączyli się, dwaj polecieli ulicą Bielowskiego, trzeci opamiętał się, majestatycznie wstrzymał konia i „został stać" pod domem naftowym. Właśnie w tej chwili wracała ze szkoły gromadka dzieci ze szkółki. O nieszczęście więc nie trudno. Streścić się trzeba: przechodnie, strzeżcie się szalonych automobilistów, rowerzystów, urzędników i koni magistrackich oraz konnych policyantów, gdyż śladami ich idą śmierć czy kalectwo.

| **Rada miejska.** Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył po raz pierwszy prez. Ciuchciński. P. Laskownicki zainterpelował w sprawie chaosu panującego na nowo otworzonej linii tramwaju elektrycznego, prowadzącej ze szkoły św. Zofii na plac powystawowy, skarcił samowolę dyrekcyi tramwaju, która na własną rękę, bez pytania się rady o zdanie, ustanowiła 3 sekcye na przestrzeni kawiarnia wiedeńska—plac powystawowy, podniósł to, że do samego placu dojeżdża tylko każdy piąty wóz, podczas gdy inne wracają już od szkoły św. Zofii. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos prez. Ciuchciński, pp. Laskownicki, Śliwiński, Kroch, Rawski, Rucker, Feldstein, Dylewski, Schayer i Jonasz, a w której padło nie jedno gorzkie słowo surowej krytyki, skierowane w stronę prezydyum, komisyi elektrycznej i dyrekcyi tramwaju, uchwalono sprosić na dziś komisyę elektryczną, która sprawę omawianą ma rozpatrzyć i przyjść z gotowymi wnioskami na dzisiejsze posiedzenie rady. Następnie omówiono sprawę wstępów na plac powystawowy; prez. Ciuchciński ma zażądać od dyrekcyi wystawy hygienicznej, by od 7 wieczór dozwolony był wszystkim wstęp na plac powystawowy bez opłaty biletu. Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa obsunięcia się kopca Unii lubelskiej. Prezydent i p. Śliwiński zdali sprawę z tego co dla usuwającego się kopca dotychczas zrobiono. P. Blumenfeld „bał" się, by restauracya kopca za dużo miasto nie kosztowała, wnosił więc rozpisanie składek, celem uchronienia miejskich finansów od tak znacznego wydatku. Odprawę dało mu kilku kolegów radnych, którzy w tej sprawie przemawiali i podnosili, że kopiec, jako pomnik oddany miastu pod opiekę, jako pamiątka o doniosłem znaczeniu politycznem zasługuje na poniesienie dla niego nieznacznego wydatku, że miasto czyniąc to, nie wyręcza ogółu, jak twierdził p. Blumenfeld, ale spełnia swój obowiązek. Uchwalono wniosek p. Śliwińskiego, że rada uchwala przyjąć do wiadomości zarządzenia prezydyum w sprawie usunięcia się kopca i asygnuje na wstępne roboty restauracyjne 12.000 k. Stracono wiele czasu na „żydzie wiecznym tułaczu" posiedzeń, sprawie regulacyi III dzielnicy. Naturalnie, że pp. Blumenfeld i Schleyen po raz trzeci ostro się starli a w rezultacie uchwalono sprawę raz jeszcze oddać do rozpatrzenia komisyi. Ostatnią kwestyą omawianą na wczorajszem posiedzeniu, była sprawa szkoły przemysłowej. I tu oratorski zapał nie zawiódł pp. radnych. Wielu z nich mówiło i mówiono bardzo wiele. Wreszcie uchwalono wnioski referenta p. Ihnatowicza, by i na przyszłość zatrzymano dotychczasowy charakter szkoły, z czasem zaś kreowano nowe działy, jak to ceramiczny, chemiczny, elektrotechniczny i t. d.

÷ **Strajk dorożkarzy.** Wczoraj odbyła się poufna narada woźniców dorożkarskich, na której zagrożono policyi strajkiem, jeśli się nie zgodzi na postawione przez nich żądania. Dorożkarze nasi żądają nie mniej nie więcej, jak tylko zniesienia wszelkich taryf oraz zaniechania zorganizowanych przez policyę dyżurów niedzielnych i świątecznych, mających usunąć wyzysk i samowolę rozzuchwalonych woźniców.

÷ **Strajk czy nie strajk.** (Z wywiadów). Obiegła wczoraj miasto wiadomość o przygotowującym się strajku dorożkarzy. I smutek okrył oblicza zwolenników jazdy na gumach, zgromadzonych w cukierni Podhalicza.

— Panie, czy to prawda? — pyta mnie jeden z bardzo złotych młodzieńców. — Ta, jak to będzie można wyżyć dni parę bez gumiradlera.

Sam jeszcze nic nie wiedziałem. Pogłoski, jak pogłoski. Jest w nich mało prawdy, trochę fantazyi a dużo blagi. Sprawdźmy więc!

Wychodzę na ulicę. Świat się zupełnie nie zmienił, tak że ze znaków atmosferycznych niczego strasznego wróżyć nie można. Ani jednej komety nie widać na niebie, pogodne ono i błękitne całe, jak zwykle w piękny dzień letni. Fiakry jeżdżą jak zawsze, jedno i dwukonki, gumowce, brudne i odrapane, lub eleganckie, wytworne i czyste.

Zatrzymuję przejeżdżającą mimo dorożkę.

— Na plac powystawowy!

— Ali proszę pana — (zwykle dorożkarz lwowski przemawia do gościa przez „jaśnie panie", więc w tem coś jest) — pojadę, ale bez taksy! Inaczyj ni. Za guldena.

— Jakto bez taksy.

— My to już tak dzisiaj uchwalili.

— Gdzie?

— A na zgromadzeniu. A inacyj to strajk.

— Dlaczego?

— Bo proszy pana, policya nas kuniruje. Jest kara, jak si trochę prendzej jedzi, jest kara jak si niechce jechać z takim gościem, co to się wi, że na piwo nie da — a na niedziele te nam „pomidorów" na Karola Ludwika postawili, żeby pilnowali nas. Bo mówią, co my w niedzieli i świenta tylko na plac powystawowy chcemy jechać a gdzie indziej nie.

Zaczynam notować „szlagwortami" słowa fioletowonosego automedona.

— Pan pewno z gazety — pyta dorożkarz.

— Tak.

— To się zaraz pozna, bo pan ma palce z atramentem powalane. I pan będzie robił ze mną interwijcw? To niech pan słucha... Żeby to jaki zarobek był z tego jechania. Ale to człowiek do domu więcej jak piętnaście papirków na dzień nie przyniesi. A piwo drogie, siano tesz drogie a policya się gniewa, jak człowik konia zostawi i pójdzie na jeden kieliszek na pół godziny. A także si gniewa jak zasnąć trochę na koźle, jak si jedzie z gościem i pojechać przypadkiem gdzieindziej.

— No, a czego panowie żądacie od policyi?

— Żeby taksy żadnej nie było, tylko żeby dorożkarz mógł brać, ile si należy za prace i zmenczenie konia, żeby ajentów i policyantów nie było na nas na ulicach w niedziele i żeby kar nie dawali. A jak ni, to strajk i tyle. Ni bendziemy jechali.

— A więc sytuacya groźna. I to ostateczne ultimatum panów.

— Jaki ultimatum? My tak chcemy, bo my także obywateli i także wybiramy posła. A jak źle będzie, to pójdziemy do Brajtera i on zrobi tak, żeby nam sprawiedliwość była, a nie policyi.

— A kiedyby strajk rozpoczęliście, jeśli policya się na to nie zgodzi?

— Zaraz po wyścigach, bo na wyścigach te człowiek dobrze zarobi i będzi miał za co przetrzymać. A panie a ta niesprawiedliwość z taksom na wystawę. Ta powinni byli więcej nam dać a nie głupi siedem szustki za kurs.

Patrzę na zegarek.

— No, już dobrze. Ale teraz jedźmy na wystawę.

— A da pan guldena?

— Zobaczymy.

— Pan z gazety, to za guldena pojadę, innegobym chyba za trzy korony powiózł. Bo teraz drożyzna i mały zarobek... Panie a możeby pan mnie co z polityki zapytał, to ja powim a pan wydrukuje. A ja si na tym znam. Ho ho! Ja jeszcze Kozakiewicza woził.

— To inną rasą. A teraz jazda.

— Wio!

Dorożka się potoczyła w stronę parku.

÷ **Z sali sądowej.** Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie przeciw Ludwice Piaseckiej, służącej, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, sędziowie przysięgli wydali werdykt uniewinniający, wobec czego trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Kronika krajowa.

Rekolekcye dyecezyalne dla kleru tarnowskiego rozpoczynają się dnia 8 lipca, g. 8 wieczór w kolegium oo. Jezuitów w Nowym Sączu. Upraszą się o wczesne zgłoszenia.

Konkurs. Z Mielca piszą: Odnośnie do konkursu rozpisanego na plany i kosztorysy na budynek rady powiatowej w Mielcu, jury przyznała dwie drugie nagrody p. J. Fr. Ostoja Stobieckiemu we Lwowie i pp. R. Bandurskiemu i Janowi Zawiejskiemu w Krakowie. Trzecią nagrodę otrzymali pp. E. i K. Skawińscy ze Lwowa. Pierwszej nagrody nie udzielono nikomu.

Kronika powszechna.

§ **Na obiedzie** był onegdaj u ks. kan. Komorowskiego w Ołomuńcu arcyks. Józef Ferdynand. Do stołu zasiedli między innymi: hr. Thunowie, hr. Pötting, biskup Wisnar, kanonicy ks. Hohenlohe, ks. Potulicki, bar. Löwenstein itd.

§ **Ze statystyki Izby poselskiej.** Wykaz statystyczny członków nowej izby poselskiej, ułożony wedle zawodów, do których należą posłowie, świadczy wymownie o tem, jak gruntownemu przeobrażeniu uległ skład reprezentacyi parlamentarnej. Największe straty poniósł stan właścicieli ziemskich, wzrosła natomiast kolosalnie liczba posłów włościan. Niepomiernie zwiększyła się także liczba posłów z pomiędzy urzędników prywatnych, profesorów, dziennikarzy i literatów. Z członków gabinetu piastuje sześciu mandaty poselskie, a mianowicie pp.: Dzieduszycki i Korytowski, Pacak i Forsst, Derschatta i Prade, marszałków krajowych jest w izbie poselskiej dwóch (ks. Liechtenstein i dr. Ebenhoch), większych właścicieli ziemskich jest 22, a w starym parlamencie było ich 102, natomiast liczba małych właścicieli rolnych, wzrosła z 76 na 110. Adwokatów zasiada w tej izbie 60, w poprzedniej zaś było ich 68, duchownych jest 45, było ich zaś 23, urzędników publicznych jest 42, to jest tyle ile było poprzednio, profesorów 48, a więc o 16 więcej, niż przedtem, urzędników prywatnych 48, było ich zaś wszystkiego 4, redaktorów i wydawców gazet 46, było ich zaś poprzednio 26, lekarzy jest 8 (dawniej 6), aptekarz 1 (poprzednio było 2), rzemieślników 21 (było ich 15). Zupełnie nowy typ pojawił się w osobie pozasłużbowego jenerała v. Guggenberga.

§ **Miejsca Rusinów w parlamencie.** Posłowie ruscy zasiadają w izbie w samym środku, mając po prawej stronie Czechów a po lewej socyalistów. Ugrupowani są tak: w pierwszym rzędzie, tuż naprzeciw foteli ministrów: Wasylko, Kolessa, Eug. Lewicki i Semaka; w drugim: Wojnarowski, Pihuliak, Sponul, Łukaszewicz; za nimi: Oleśnicki, Okuniewski, Petrycki, Staruch a nadto Gabel i Mahler; w dalszym rzędzie: Łahodyński, Baczyński, Trylowski i Breiter; następnie: Budzynowski, Onyszkiewicz, Folis, dalej Ochrymowicz, Markow, Kuryłowicz, Korol, za nimi Chlebowicki i Dawydiak.

§ **Wychodźtwo do Argentyny.** W r. 1906 wychodźtwo do Argentyny z krajów austryackich wzrosło poważnie. Powodem tego wytężona osobista agitacya agentów oraz agitacya firmy Missler w Bremie, która rozsyła tysiącami prospekty i broszury, namawiające do wyjazdu do Argentyny. Położenie wychodźców austryackich w Argentynie nie jest jednak — jak przestrzega austryackie ministerstwo spraw zagranicznych — zbyt pomyślne. Najłatwiej utrzymać się tam tym, którzy mają pieniądze na zakupno gruntów i osiedlają się jako rolnicy oraz rękodzielnikom, których praca pozostaje w ścisłym związku z rolnictwem (kowale, stelmachy, cieśle, murarze itd.). Przy tym stanie rzeczy wychodźtwa do Argentyny należy jak najusilniej odradzać i przeciwdziałać niesumiennej agitacyi spekulantów.

§ **Położenie robotników budowlanych w Szwajcaryi.** W tym roku, jak komunikuje austr. ministerstwo spraw zagranicznych, będzie w Szwajcaryi wielkie zapotrzebowanie obcych robotników budowlanych. Sezon budowlany trwa tam od marca do końca listopada. Płaca murarza wynosi za godzinę pracy 50 do 60 cent. Wypłaty są dwutygodniowe, płaca postępuje w górę stosownie do uzdolnienia robotnika. Ponieważ zaliczek nie udzielają, przybywający robotnicy muszą ze sobą wziąść tyle gotówki, by przez dwa miesiące móc wyżyć. Robotnicy są ubezpieczeni od wypadku. Dzień pracy trwa w lecie 10 godzin na dobę, w zimie nie mniej jak 8 godzin, za pracę w dnie świąteczne i w nocy oraz godziny dodatkowe ponad 11 godzin dziennie otrzymuje się 50 cent. dodatku. Celem uniknięcia nieprzyjemności ze strony władz szwajcarskich, należy wziąść ze sobą paszport podróżny.

§ **Liebenbergische Tafelrunde.** Jak wiadomo, wskutek rewelacyj Hardena w „Zukunft" o t. z. liebenbergische Tafelrunde i podniesionych przeciw ks. Filipowi Eulenburgowi, generałowi hr. Kuno Moltkemu, hrabiemu Hohenau i innym „przyjaciołom" zarzutu oddawania się chorobliwym skłonnościom seksualnym — wytoczył gen. Kuno Moltke na własną rękę przeciwko Hardenowi prywatny proces o obrazę a ks. Filip Eulenburg sam oskarżył się w doniesieniu do prokuratoryi o zarzucone mu przez Hardena rzekome karygodne wybryki seksualne, aby w ten sposób zmusić do wytoczenia tej sprawy przed forum sądowem i do dania mu sposobności do publicznego wykazania bezpodstawności Hardenowskich zarzutów. W tem stadyum sprawy Maksymilian Harden zabrał głos ponownie i... odwołał swoje zarzuty. Uczynił to dość niezręcznie. Pisze, że pierwsze jego rewelacye źle zrozumiano, że nie oskarżał on towarzystwa w Liebenbergu o seksualne wybryki, lecz że zamiarem jego było jedynie zwrócić uwagę na niezdrowe, niemęskie objawy, panujące w towarzystwie liebenbergskiem, na chorobliwy mistycyzm i na zły wpływ, jaki ckliwa tamtejsza atmosfera wywiera na cesarza. Równocześnie przesłuchiwany w sprawie procesu wytoczonego przez generała Moltkego, Harden podał do protokołu, że nie zarzucał towarzystwu księcia Eulenburga seksualnych wybryków i że najmniejszego nie ma dowodu, jakoby w Liebenbergu dopuszczono się takich wybryków. To oświadczenie Hardena wywołało w całych Niemczech ogromne zdziwienie i wszyscy szukają tajemniczego motywu, który skłonił Hardena do takiego zwrotu.

§ **Proces w sprawie Portu Artura.** Z Petersburga telegrafują, że postępowanie dowodowe w sprawie poddania się Portu Artura ukończone. Przewodniczącym sądu wojennego w procesie przeciw gen. Stösslowi zamianowano generała piechoty Dukinazowa.

§ **Proces Petrowa,** mordercy bułgarskiego prezydenta gabinetu Dymitra Petkowa, rozpoczął się, jak doniosły telegramy, wczoraj przed sądem wojennym w Sofii. Współoskarżonymi są dziennikarze Iwan Ikonomow, Matej Gerow i Wasyl Chranow.

Wedle aktu oskarżenia Aleksander Petrow dnia 22 lutego br. skutkiem sporu ze swoim szefem został złożony z urzędu, który piastował w filii Banku rolniczego w Widdynie. W dniu 27 lub 28 lutego udał się do Sofii drogą na Serbię, ażeby przed najwyższym przełożonym swoim, ministrem handlu Genadiewem, usprawiedliwić się i prosić o względy. Chciał z Genadiewem rozmówić się w gmachu Sobranja, a gdy mu się to nie udało, przystąpił do Genadiewa przed jego mieszkaniem, prosząc o restytucyę w urzędzie, albo o posadę przy jednem z zagranicznych poselstw. Genadiew odmówił. Petrow otrzymał następnie stanowczą dymisyę. Napisał wówczas do Genadiewa list z prośbą i wyraził się w nim, że na wypadek odmowy nastąpią w Bułgaryi „ważne wypadki". Równocześnie zaprzyjaźnił się Petrow z Chranowem, a następnie z pyrotechnikiem i teoretycznym anarchistą Blaskowem. Wobec nich oświadczył pewnego razu Petrow, że zamorduje ks. Ferdynanda, Petkowa, Genadiewa a wreszcie „wszystkich". Mimo to jeszcze raz zwrócił się Petrow z ustną prośbą do Genadiewa o restytucyę w urzędzie, ale Genadiew odmówił. Petrow zaraz potem rzekł do Chranowa: „Teraz trzeba mordować!" Chranow, chcąc go umocnić w zamiarze, wprowadził Petrowa do redakcyi „Trybuny Bałkańskiej". Tu powiedział mu Ikonomow, że nie należy zabijać ks. Ferdynanda, lecz tylko Petkowa i Genadiewa. Dnia 19 marca w „Trybunie" odczytał Petrow artykuł, objaśniający karykaturę i znalazł w artykule aluzyę do rozmowy z Ikonomowem, tudzież pośrednią zachętę do zamachu. Artykuł miał napisać Gerow. Dnia 11 marca o 6 popołudniu Petrow zastrzelił prezydenta gabinetu Petkowa a zranił Genadiewa.

§ **Ze stylistyki powieściowej.** Mężatka przyzwoita nie bardzo podoba się powieściopisarzom modernistycznym. Pewien krytyk angielski ułożył obecnie statystykę, z której się wykazuje, że na 80 powieści angielskich 17 wyśmiewa małżeństwo jako instytucyę przestarzałą, 11 podaosi pożyteczność rozwodów, 22 broni wolnej miłości, 7 wydrwiwa wierność małżeńską a 23 nawet wprost skandalicznie wyraża się o małżeństwie. A to rzecz najszczególniejsza — wszystkie te powieści są pisane przez kobiety!...

Zmarli.

Anna Brasowa z Stadlerów, wdowa po poborcy podatkowym, umarła w Kossowie, przeżywszy lat 88.

Ze sportu.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafuje Barzini, jadący z księciem Borghese, z Kalgen: Po przezwyciężeniu ogromnych trudności i licznych niebezpieczeństw, dotarliśmy do progu Mongolii. Wkrótce przebędziemy najwyższe wyżyny, które nas dzielą od pustyni Gobi. W Kalgen zatrzymujemy się tylko jeden dzień. Zbliża się pora deszczowa a z nią wylewy, których obawiamy się bardziej, aniżeli mongolskiej ludności. Chińczycy patrzyli na nas z podziwieniem i ciekawością. Otaczali nas na postojach tłumnie i wypytywali, gdzieśmy zostawili nasze konie. Mongolska zaś ludność tutaj nie okazuje takiego zdziczenia, uważa automobile za kolej żelazną, jest bardzo uprzejmą i gotową do posług.

Ruch artystyczno-literacki

* **Występy Feldmana w Krakowie.** Sympatyczny artysta teatru lwowskiego ukończył obecnie występy gościnne na scenie krakowskiej. Z ról, jakie odegrał w Krakowie najlepiej podobały się role: Bosa w „Nadziei", Bezziemionowa w „Mieszczanach", Shylocka w szekspirowskim „Kupcu weneckim" i w. i. Wszystkie pisma krakowskie zgodnie podniosły znakomity talent artysty i podkreśliły artystyczną miarę i smak, jaki cechuje wszystkie kreacye Feldmana.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Polowanie na zięciów". Wyst. M. Frenkla.
W sobotę „Romantyczni". Występ M. Frenkla. Rozpocznie „Pan Geldhab"
W niedzielę „Gruba ryby". Występ M. Frenkla.
W poniedziałek „Kierownik szkoły". Występ M. Frenkla.
We wtorek „Porwanie Sabinek". Występ M. Frenkla.
We środę „Flirt". Występ M. Frenkla.

Z WARSZAWY.

— Z Petersburga telegrafują do „Kuryera Warszawskiego", że wakujące katedry biskupie otrzymali: ks. prałat Lorentowicz w Wrocławku i ks. prałat Nowowiejski w Płocku. Ks. prałat Denisowicz z Petersburga zostanie biskupem sufraganem mohylowskim.

— Generał-gubernator warszawski rozesłał w tych dniach do wszystkich gmin w Królestwie polskiem odezwę do ludności w sprawie języka polskiego w urzędowaniu. Odezwa przypomina, że używanie języka polskiego w urzędowaniu gminnem, będzie karane grzywnami do wysokości 3.000 rubli, a kończy się wyrażeniem nadziei, że ludność wiejska i jej przyjaciele dawni uwolnią generał-gubernatora „od przykrej konieczności okładania pracującej ludności wiejskiej grzywnami", „Prawo może być tylko zniesione przez prawo".

— Aresztowania w Warszawie nie ustają. Świeżo aresztowano adwokata Tadeusza Gałeckiego i p. Osieckiego, redaktora „Zagonu". Również aresztowano p. Lipszica, prezesa wzajemnej pomocy pomocników handlowych żydowskich.

— Pierwsze posiedzenie zjazdu centralnego towarzystwa rolniczego odbyło się po nabożeństwie w kościele św. Krzyża, w sali gmachu tow. kredytowego ziemskiego. Zebranie było bardzo liczne. Zagaił je pięknem przemówieniem ks. Seweryn Czetwertyński, poczem przemawiali pp. Stanisław Brykczyński, imieniem gal. Tow. rolniczego i hr. Stanisław Tarnowski imieniem takiegoż towarzystwa krakowskiego. Prezesem zjazdu obrano następnie jednogłośnie ks. Seweryna Czetwertyńskiego, a jego zastępcą p. Maryana Kiniorskiego.

— Z powodu nowych antiprasowych zarządzeń gen.-gubernatora, o których wczoraj donosiliśmy, udał się jednemu kronikarzowi warszawskiemu dobry dowcip. Zaczyna on swoją codzienną kronikę następująco: Zdaje się, że będziemy teraz poświęcali dużo miejsca sprawom Martyniki, Gaskonii, Marokka itp. krain obcych i dalekich...

— Z rozporządzenia policyi zdjęto wczoraj w Warszawie z wystaw księgarskich i sklepowych z materyałami piśmiennemi fotografie i karty pocztowe z wizerunkami posłów do Dumy, jej prezydyum i członków Koła polskiego. Nad drukarniami roztoczono policyjny nadzór.

Z POZNANIA.

— Walne zgromadzenie „Straży" odbędzie się dnia 23 czerwca w Pelplinie. Referaty objęli posłowie Brejski i Kulerski. Przedmiotem obrad będzie między innemi i to, co uczynić należy dla polepszenia położenia Polaków w pruskim zaborze.

Z całego świata.

Tulon. Wczoraj zatonęła łódź podwodna „Gymnote". Z ludzi nikt nie zginął.

MAŁY FEJLETON

Londyn a Paryż.

Londyn, 17 czerwca.

Przybyłem tu na kilka dni, by, po dłuższej nieobecności w Londynie, poznać teraźniejsze życie w stolicy Anglii a zwłaszcza, o ile różni się ono od paryskiego. Kto mieszka stale w obcem mieście nie dostrzega zmian, jakie z biegiem czasu w niem powstają. Występują one w całej jaskrawości przed oczyma tego, który je odwiedza co kilka lat. Stały mieszkaniec do wszystkiego nawyka, nic go nie dziwi, wrażliwość u niego się zaciera.

O stolicy Wielkiej Brytanii wszystko już niemal powiedziano i wszystko przeczytano. Każdy wyrobił sobie już pojęcie o Londynie, albo z naocznych spostrzeżeń, lub też na podstawie lektury. Nie myślę więc tu w jednym czy dwóch listach odkrywać Londynu, lecz spiszę świeże wrażenia ogólne, jakie mi się tu obecnie nasuwają pod pióro.

By się dostać do stolicy, trzeba przebyć drogę wielu kilometrów wśród nędznych, brudnych, posępnych przedmieści. Pociąg mija tysiące i tysiące małych, szarych, dymem węglowym okopconych domów. Zbudowane są wszystkie według jednego szablonu; widzi się najwyżej dwupiętrowe. Za każdym domem widać małe podwórze, na którem schnie bielizna, trwa to długo, bo w Londynie i okolicy powietrze jest zawsze bardzo wilgotne. Widok tego ogromnego morza małych, nędznych domów wywiera na cudzoziemcu wrażenie przygnębiające. Mimowoli przychodzi na myśl porównanie tego ubó-

stwa ludności przedmiejskiej z bajecznemi fortunami krezusów i nabobów, mieszkających w bogatych dzielnicach city.

W istocie bogactwa Londynu są niesłychanie wielkie. Jadam u przyjaciela, który należy do „Stock-Exchange". Mieszka on w odległości 50 km. od Londynu i co rana przyjeżdża do miasta, gdzie załatwia swe sprawy. W czasie sezonu mieszka z żoną w wielkim hotelu Grosvenor. Za miastem posiada wygodnie urządzony pałacyk, otoczony parkiem o obszarze 10 hektarów. Tam przyjmuje przyjaciół. Ma on 2 służących, w stajni sześć koni. Gdyśmy poczęli mówić o stosunkach majątkowych, rzekł do mnie z właściwą Anglikom swobodą:

— Bogatym człowiekiem nie jestem; renta moja wynosi 250.000 franków, co mi wystarcza do prowadzenia życia skromnego, a bez trosk. Sąsiad mój, pan R.. współwłaściciel browaru, ma dochody trzy razy większe od moich. Ma on się wcale nie źle. Ale prawdziwie bogatym jest drugi mój sąsiad. lord H.; jego dochody roczne wynoszą 2 miliony. Ludzi w tej okolicy, którzy mają po 250.000 fr. dochodu, mogę panu wymienić około 20, wszyscy oni jeżdżą tak, jak ja, codziennie do miasta.

Olbrzymie bogactwa Londynu są wprost bajeczne. Indye, Australia, Kanada, Kraj Przylądkowy, Transvaal, Afryka i handel światowy pomnażają te bogactwa. Złoto, które w Londynie trwoni się masami, dopływa tu z dalekich stron. Zdziwi to może nie jednego, gdy powiem, że Anglicy są bardziej rozrzutni, aniżeli Francuzi. John Bull nie jest bynajmniej oszczędnym. Znakomicie rozumie się on na interesach, lecz gdy się dorobi fortuny, staje się marnotrawnym. Przyjaciel mój, któremu Stock Exchange przynosi rocznie ćwierć miliona dochodu, wydaje rok rocznie na utrzymanie domu wszystko; oszczędności niema żadnych. Bardzo często tzw. „Selfmade-man" zarzuca skromny sposób życia, wśród jakiego wzrósł i prowadzi dom na wielką skalę, nabiera manier wielkopańskich.

Zupełnie innym jest temperament Francuzów. Nie mówię o paru setkach Paryżan, którzy się otaczają wielkim luksusem, ale o ogóle zamożnych ludziach we Francyi. Gdy np. taki burżua-dorobkiewicz ma 250.000 fr. rocznego dochodu ze swego zarobku, a odpowiedniego kapitału nie posiada, wydaje na swe potrzeby co najmniej czwartą część dochodu, a resztę pożycza carowi, cesarzowi Japonii, wszystkim krajom świata, a nawet bankierom niemieckim. Gdy umiera, pozostawia dzieciom pokaźny dorobek, a one żyją znów tak samo skromnie, jak ich ojciec.

W Angli inaczej. Wspomniany mój przyjaciel ma dwoje dzieci. Cóż on im pozostawi w spadku? Dom z parkiem i może 20 do 30 tysięcy ft. st. Ale z pewnością nie przekaże im kapitału, któryby przynosił ¼ miliona rocznej renty. Jest w Angli mnóstwo rodzin, które się lubują w jak największych zbytkach i im hołdują — a po śmierci głowy domu popadają w nędzę.

A zatem Francuza można przyrównać do pracowitej mrówki, a Anglika do żyjącego bez troski konika polnego.

Ale i to „luxurious-life" wyspiarzy nie może iść w porównanie z szykiem i wytwornością „du monde distinguée parisien". „Tutejszy wielki świat" żyje szumnie, swobodnie aż do przesady, lecz zbywa mu na uroku piękności, grandezzy i sztuki.

Przysłowie mówi: „jak cię widzą, tak cię piszą". Przypatrzmy się tedy eleganckim ulicom Londynu, udajmy się w okolice Hyde Parku, Berkeley-Square i Belgravia-Square. Zwróćmy uwagę na siedziby arystokracyi rodowej i pieniężnej. Dostrzega się tam przedewszystkiem szablon; wszystkie pałace i domy uderzająco podobne do siebie; rzadko który wyróżnia się cechą odrębną czemś oryginalnem; na sto zaledwie jeden.

Podobnie jak na przedmieściach, tak też i w „eleganckich" dzielnicach budynki są ściśnięte, zbudowane z cegły żółtej albo czerwonej, nietynkowanej; mgła i dym nadała im powłokę brudno-czarną. Gdzieniegdzie widzi się portyera u bramy, ale poddasza oszklone należą tu do osobliwości. Wielkich pałaców jest w Londynie bardzo mało; wiele siedzib pańskich ma po 2—3 okna w jednej kondygnacyi. Okna nie mają pilastrów i innych obramowań ozdobnych; domy magnackie podobne są do koszar wojskowych. I w tych „koszarach" mieszkają krezusi, ludzie, którzy decydują o losach Anglii.

Zupełnie inaczej wyglądają rezydencye magnackie w Paryżu, jakich się widzi nie mało przy faubourg St.-Germain i St.-Honoré. Każdy z tych pałaców jest okazały, stylowy; bramę wjazdową otacza elegancki portyk i gzyms oparty na pilastrach; okna w bogatych, stylowych obramowaniach; na każdem piętrze jest 10 do 12 ogromnych okien. Całość jest pełna smaku i artyzmu i na zewnątrz daje pojęcie o przepychu i wykwintności osób, które pałac zamieszkują. Paryską siedzibę magnacką oddziela od gwarnej ulicy dziedziniec. Druga fasada pałacu, bardzo ozdobna, zwrócona jest ku ogrodowi. W ten sposób zbudowane są pałace: Larochefoucauld, Rohan, Tremoille, Sagan, Gelliera (obecnie siedziba austro-węgierskiej ambasady), nabyty od jednego ze starych rodów pałac Rothschildów, pałac Hannisdal i w. i.

Nietylko domy, lecz także i ogrody publiczne w Londynie pod względem estetycznym wiele pozostawiają do życzenia. Nawykliśmy parki angielskie uważać za wzory pięknych, naturalnych ogrodów. Lecz takich parków w Londynie się nie widzi. Np. osławiony Hyde-Park. Ma on dwie aleje, oddzielone balustradą: jedna dla powozów, druga dla używających jazdy konnej, t. zw. Rotten-Row. Obie mierzą 50 m. szerokości, a półtora km. długości; oto wszystko. Wzdłuż ostatniej alei wznoszą się domy, co nie podnosi uroku „naturalności". Staw „Serpentin-River" niema bynajmniej kształtu węża, lecz jest raczej podobny do gruszki.

A jak inaczej przedstawia się wielki, uroczy staw w Bois de Boulogne, otoczony sześcioma mniejszymi stawkami. W Lasku Bulońskim widzimy mnóstwo drzew cienistych, a gdzieniegdzie tylko ładne pałacyki; używający przejażdżki lub przechadzki może mieć iluzyę, że się znajduje w uroczym, cienistym lesie. Takiego wrażenia w Hyde-Parku mieć nie można.

K. Anet.

Ostatnie wiadomości.

Król Edward a ces. Wilhelm.

W kołach dyplomatycznych opowiadają, że król angielski zaprosił swego siostrzeńca, ces. Wilhelma na regaty (wyścigi żaglowe) w Cowes, które się zazwyczaj z końcem lipca albo z początkiem sierpnia odbywają i że cesarz przyjął zaproszenie. Jak słychać, przybędą na te regaty także królestwo hiszpańscy. Król angielski widział się zeszłego roku z cesarzem w Kronberg. Ostatnim razem przebywał cesarz w Anglii w r. 1902, przez kilka dni polował w Sandringham i odwiedził na wsi dwóch lordów. Do teraźniejszych zaprosin spowodowała króla Edwarda chęć zapobieżenia wszelkim kombinacyom, jakoby ostatnie, inicyonowane z Anglii wypadki w polityce międzynarodowej, tchnęły zamiarami nieprzyjacielskimi przeciw Niemcom.

„Berl. Tagebl." zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm II został zaproszony do Anglii przez króla Edwarda VII.

Telegramy i telefonemata

z dnia 20 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 czerwca:

W Galicyi zachodniej, wschodniej i na Bukowinie: Pięknie, słabe wiatry, ciepło, stan pogody utrzymany równomiernie nadal.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem podniesiono cały szereg postulatów.

P. German zwrócił uwagę, że autonomiczna rada szkolna krajowa od lat 7 ma ciągle deficyt. Koło powinno poczynić starania, aby temu stanowi raz kres położyć.

P. Kozłowski podnosił, cały szereg rozmaitych postulatów w myśl dawniej już powziętych uchwał i rezolucyj sejmowych.

P. ks. Kopyciński zwrócił uwagę na niedostateczne połączenia telegraficzne w powiecie mieleckim.

Ks. Stojałowski podniósł cały szereg postulatów ekonomicznych.

P. Dietzius zapowiedział interpelacyę w sprawie kreowania sądu obwodowego w Jarosławiu.

P. Biały zapowiedział wniosek nagły w sprawie zapomóg dla Brzozowa i Błażowej dotkniętych pożarem.

P. Stwiertnia domagał się otwarcia dyskusyi nad mową tronową.

P. Głąbiński wniosek ten rozszerzył, domagając się przeprowadzenia ogólnej dyskusyi politycznej, gdyż Chorwaci wypowiedzieli Węgrom walkę zaciętą, wskutek czego wszelkie usiłowania przyprowadzenia do porozumienia i zgody spełzły na niczem.

Wniosek ten uchwalono.

Na posiedzeniach Koła polskiego w dniach 17 i 19 bm. p. Małachowski przedstawił wnioski i interpelacye następujące:

1. zmiany ustawy o należytościach rządowych od kontraktów naftowych w kierunku zniżenia stopy 4% do 1¼% a to ze względu na nową ustawę naftową,

2. przyspieszenie utworzenia rady przemysłowej (Gewerberat),

3. przyspieszenie budowy nowego dworca towarowego we Lwowie,

4. przyspieszenie przebudowy rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej we Lwowie,

5. interpelacyę do ministra sprawiedliwości z powodu pominięcia stanu sędziowskiego i adwokackiego w Galicyi przy ankiecie dla nowej ustawy karnej. Wnioski te uchwalono.

Następnie poruszył p. Małachowski sprawę ubezpieczenia rękodzielników i przemysłowców na starość, uregulowania ustawowego spraw wychodźtwa i odszkodowania gmin za poruczony zakres działania.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy przekazano te ostatnie trzy sprawy komisyi inicyatywy.

Wiedeń (Tel. wł.). Koło dyskutuje obecnie nad poszczególnemi potrzebami ekonomicznemi, odkładając dyskusyę polityczną do chwili, gdy wyjaśni się stanowisko innych stronnictw a i rząd dopiero wczoraj przedstawił w mowie tronowej swój program.

Wiceprezesi Koła wybrani zostaną dopiero po dokonanej zmianie statutu w tym kierunku, aby było ich trzech a nie dwóch, jak dotychczas i aby byli równorzędni. Wiceprezesami zostaną dr. Dulęba, dr. Głąbiński i ks. Pastor. Wątpliwem jest, aby zgodzono się na zaproponowaną zmianę, by prezydyum Koła wybierano na rok jeden, a nie jak dotychczas na całą kadencyę.

Dziś wyjechał stąd hr. Potocki do Karlsbadu, a wieczorem odjeżdża Leon hr. Piniński do Lwowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Dawid Abrahamowicz, wybrany posłem i w lwowskim okręgu wyborczym i z okręgu miejskiego Bóbrka itd. postanowił zatrzymać ten drugi mandat, skutkiem czego na miejsce p. Abrahamowicza z okręgu lwowskiego wejdzie do parlamentu zastępca włościanin Maślanka.

Rada państwa.

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów odebrał prez. Funke przyrzeczenia poselskie od kilku posłów, którzy nie byli na pierwszem posiedzeniu, poczem odczytano zgłoszone protesty wyborcze.

Nazwiska posłów z Galicyi, Śląska i Bukowiny, przeciw którym zgłoszono protesty, są następujące: Dulęba, Wiącek, ks. Lubomirski, Stand, Starzyński, Kolischer, Zagórski, Baczyński, Eugeniusz Lewicki, Lieberman, Staniszewski, Buzek, Zarański, ks. Rzeszódko, Ptaś, Moysa, Sikorski, ks. Kopyciński, Trylowski, paroch Wojnarowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, Korytowski, Jabłoński, Fiedler, Kozłowski, Stachura, Stohandel, ks. Szponder, Bobrzyński, Mleczko, Onyszkiewicz, Głąbiński, Gall, Bujak, Wójcik, Kunicki ze Śląska i Łukasiewicz z Bukowiny.

Następnie podzieliła się Izba na sekcye dla weryfikacyi wyborów. Przewodniczący wezwał sekcye, aby jutro zebrały się na naradę, celem rozpoczęcia badania aktów wyborczych.

Następnie zawiadomił prez. Funke, że otrzymał od kilku stronnictw rozmaite zastrzeżenia prawno-państwowe. On sam jako prezydent nie uznaje tych zastrzeżeń za konstytucyjnie dopuszczalne, jednakże ponieważ od r. 1879 takie zastrzeżenia były dopuszczane, przeto każe je odczytać. Odczytano zastrzeżenie czeskie, chorwackie, serbskie i ruskie.

Z kolei oświadczył przewodniczący, że ze względu na to, iż termin wnoszenia protestów wyborczych upływa dopiero w sobotę, naznacza następne posiedzenie na wtorek, 25 bm. o 11 przed południem, z porządkiem dziennym: 1) weryfikacya zbadanych wyborów, 2) wybór prezydenta izby, obu wiceprezydentów, 12 sekretarzy i 2 gospodarzy Izby.

Poseł Stark (woln. soc.) domagał się, aby następne posiedzenie zwołano na jutro. Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciw 1.

Posiedzenie zamknięto.

Zastrzeżenia ruskie, czeskie i chorwackie.

Wiedeń. Tak zwane prawno-państwowe zastrzeżenie, wniesione dziś przez Rusinów, opiera się na rzekomo historycznych dowodach, sięgających aż w dzieje Księstwa Halickiego i kończy się zastrzeżeniem, że Rusini nie uznają składu dzisiejszej Galicyi i żądają utworzenia osobnej prowincyi ruskiej z Galicyi wschodniej i części Bukowiny.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu, po odczytaniu przez posła Zaczka prawno-państwowego zastrzeżenia Czechów, odczytano następujące oświadczenie w języku czeskim i niemieckim: „Oświadczamy, że do zastrzeżenia prawnego, złożonego przez posłów czeskich do rady państwa, przyłączamy się w zupełności. *Forst, Pacak*".

Po zastrzeżeniach posłów chorwackich i serbskich co do Dalmacyi, odczytano zastrzeżenie Rusinów w sprawie prawno-państwowego stanowiska narodu ruskiego w Galicyi i na Bukowinie.

Przy końcu posiedzenia zawiadomił przewodniczący, że wniesiono jeszcze dwa protesty przeciw wyborowi Okuniewskiego i Ochrymowicza.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Rokowania w sprawie wyboru prezydenta Izby poselskiej toczą się nieustannie. Wybór ma stanąć na porządku dziennym dopiero na posiedzeniu wtorkowem przyszłego tygodnia.

Związek narodowo niemiecki będzie głosował na dra Weisskirchnera.

Klub czeski agituje za obsadzeniem miejsca prezydenta przez Czecha.

Wczoraj popołudniu konferowali Czesi z prezesem ministrów. Br. Beck odpowiedział, że według jego zdania kwestyę prezesury należy załatwić nie z punktu widzenia narodowego, lecz według zwyczajów parlamentarnych, które wymagają, aby najliczniejsza partya miała prawo obsadzenia fotelu prezydenta.

Wiedeń. W łonie Koła polskiego, jak donosi „S. p.", coraz bardziej przeważa myśl, ażeby wiceprezesurę Izby poselskiej, która przypadnie Kołu polskiemu, powierzyć p. Starzyńskiemu.

Wiedeń. Deputacya Związku kobiet pojawiła się dziś w parlamencie i wręczyła posłom socyalistycznym petycyę o przyznanie kobietom prawa głosowania.

Wiedeń. Rozpoczęła się konferencya przełożonych klubów parlamentarnych. Obrady toczą się nad sprawą wyboru prezydenta Izby. Przeciw sobie stoją dwaj kandydaci: dr. Weisskirchner i dr. Żaczek.

Izba panów.

Wiedeń. Posiedzenie Izby panów, zapowiedziane na g. 1 popoł. nie rozpoczęło się do tej chwili (godz. 3·30) ponieważ stronnictwa naradzają się nad tem, czy odpowiedź na mowę tronową ma nastąpić w formie adresu, czy też tylko w formie manifestacyi lojalności.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego posłowie chorwaccy prowadzili w dalszym ciągu obstrukcyę i przyszło do scen burzliwych, ponieważ przewodniczący odbierał kilkakrotnie głos posłom chorwackim, twierdząc, że nie mówią do rzeczy. Gdy prezydent udzielił głosu posłowi Potocniakowi, ten dalej siedział na miejscu, z powodu udzielenia mu głosu w języku madziarskim, którego nie rozumie. Wywołało to wzburzenie wśród Węgrów. Wreszcie Potocniak powstał i przemawiał po chorwacku, a ponieważ w swem przemówieniu robił dłuższe przerwy, przewodniczący upomniał go kilkakrotnie i groził odebraniem głosu, a gdy Potocniak nie zmieniał sposobu mówienia, odebrał mu wreszcie prezydent głos. Potocniak mimo to mówił dalej, twierdząc, iż nie rozumiał odebrania głosu w języku węgierskim. Gdy Potocniak dalej mówił, oświadczył prezydent izby, że jest to jawny opór wobec zarządzeń przewodniczącego i wniósł, aby sprawą tą zajęła się komisya nietykalności i w przeciągu 24 godzin zdała sprawę. Wniosek prezydenta przyjęto wśród wielkiej wrzawy, przeciw głosom Chorwatów i posłów narodowościowych.

Także następnym mowcom chorwackim odebrał prezydent głos, gdy oni nie stosowali się do jego zarządzeń. Z powodu wrzawy, był przewodniczący zmuszony przerywać dwa razy posiedzenie. Po przerwie apelował przewodniczący do posłów chorwackich, aby nie nadużywali cierpliwości, gdyż inaczej wystąpi przeciw nim, jak najostrzej.

Ostatnim mowcą był Chorwat Lisavac, który po przemowie w języku chorwackim, wniósł cofnięcie z porządku dziennego ustawy o pragmatyce służbowej.

Następnie zawiadomił prezydent, że Potocniak nie chciał przyjąć zaproszenia do komisyi nietykalności poselskiej, ponieważ było ono wystosowane w języku węgierskim. (Okrzyki oburzenia wśród Węgrów.) Wobec tego, mówił prezydent, spisano odpowiedni protokół i całą sprawę przekazano komisyi nietykalności. Posiedzenie zamknięto, następne dziś.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła po dłuższej dyskusyi postawić dziś w izbie wniosek, wykluczenia posła Potocniaka na 30 dni z izby.

Budapeszt. Stosownie do żądania rządu uchwalono postawić wybór deputacyi kwotowej na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Z kolei obradowano nad wnioskami komisyi nietykalności w sprawie wykluczenia posła Potocniaka (Chorwata) z 30 posiedzeń. Wniosek ten odrzucono a przyjęto wniosek mniejszości, aby Potocniak przeprosił izbę za swe zachowanie się.

Rozruchy we Francyi.

Paryż. Z Verrières donoszą, iż aresztowano tam trzech członków komitetu z Argeliers. Alberta i sześciu innych członków komitetu nie było można znaleść. Most drewniany koło Argeliers podpalono.

Narbonne. Tłum strajkujący stawia barykady. Przed ratuszem dzwonią na alarm, celem zgromadzenia tłumów.

Burmistrza aresztowano i pod silną eskortą odprowadzono do Montpellier. Wojsko obsadziło całe miasto.

Narbonne. Od chwili aresztowania burmistrza Ferroula, wzburzenie zwiększyło się. 10.000 wojska obsadziło miasto. Ludność wyszydza oficerów. Sklepy i inne zakłady, nawet banki, zamknięto na znak żałoby.

Paryż. W Aurillac z powodu uszkodzenia zegara koszarowego, komendant stojącego tam załogą pułku, zniósł pozwolenie na wyjście w niedzielę. Wskutek tego wśród żołnierzy wybuchł formalny bunt. Żołnierze śpiewali marsyliankę.

Montpellier. Tłumy ludności urządziły wczoraj owacyę przed więzieniem, w którem umieszczono aresztowanego burmistrza Ferreula. Wojsko rozprószyło demonstrantów.

O godz. 10 wieczór przeciągali manifestanci przez ulice i usiłowali podpalić bramę budynku sądowego. Policyę tłum odparł, prefekta policyi Girarda zraniono w głowę flaszką. Wkroczyła żandarmerya i konnica. Kilku kawalerzystów spadło z koni. Pewien podoficer jest ciężko ranny. Konnica i żandarmerya dała ognia. Zarządzono wiele aresztowań. Panuje wielkie wzburzenie. Także wojsko obrzucono kamieniami. Dopiero o północy rozprószono demonstrantów.

Narbonne. Manifestanci, przeważnie chłopi usiłowali za pomocą nafty wzniecić pożar w prefekturze. Wojsko odparło manifestantów. Padły strzały, 1 żandarm jest ranny.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wczorajsze demonstracye w Narbonne były natury bardzo poważnej. Między wojskiem a tłumem odbyła się wymiana strzałów. 10 osób zraniono, jedna z nich umierająca. Budowano barykady. Pewnemu kapitanowi przecięto szkłem gardło. 1-go kirasjera zabito.

Z ziem polskich.

Z pod zaboru pruskiego.

Warszawa. Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Berlina, że nowy wniosek rządu, skierowany przeciw Polakom na kresach wschodnich, który przedstawiony będzie sejmowi pruskiemu na najbliższej sesyi, zawiera podobno także ustawę o wywłaszczeniu przez państwo polskich posiadłości ziemskich. Rząd uważa wniosek ten za konieczny dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich, co bez gruntów polskich nie da się uskutecznić, a Polacy włości swych sprzedawać nie chcą.

Z Rosyi.

Po rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. Prezes Koła polskiego pozostaje nadal w Petersburgu, celem napisania broszury o działalności Koła w drugiej Dumie; broszura ta ma być wydrukowana w języku rosyjskim. Takie same sprawozdania przygotowują do druku kadeci i stronnictwa lewicy.

Większość kadetów jest podobno przekonania, że trzecia Duma będzie stanowczo Dumą październikowców, a kadetów do Dumy tej dostanie się nie wiele, tak samo nie wielki procent lewicy. Kadeci zwalczają zamiar uchylenia się od udziału w wyborach, szerzony w niektórych sferach społeczeństwa.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, w ciągu ubiegłej nocy aresztowano około 500 osób. Były wiceprezydent Beresin został również aresztowany, ale wkrótce puszczono go na wolność. Co do liczby aresztowanych w innych częściach państwa niema dokładnych wiadomości.

Petersburg. Aresztowania trwają dalej. Ubiegłej nocy przedsięwzięto rewizyę w polskim domu studenckim. Policya aresztowała około 100 studentów i studentek.

Petersburg. Wszystkich 55 byłych posłów do Dumy, należących do partyi socyalno-demokratycznej, już uwięziono.

Petersburg. 39 byłych posłów otrzymało akt oskarżenia. W mieszkaniu byłego posła Aleksińskiego skonfiskowano pakiet z manifestami do narodu, armii i obcych mocarstw.

Bunty w armii.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że na statkach pancernych „Sinope" i „Try świateli" majtkowie przygotowywali bunt, który miał wybuchnąć równocześnie z buntem garnizonu lądowego. Bunt nie udał się dlatego, że majtkowie byli zbyt zdenerwowani i pośpieszyli się z podniesieniem buntu, przez co zwrócili uwagę władzy.

Bunt w Kijowie pozostaje w ścisłym związku z buntem w Sewastopolu. W Kijowie buntownikami w wojsku dowodził jednoroczny ochotnik nazwiskiem Szewczenko. Aresztowano go natychmiast a z nim razem i 4 żołnierzy.

Następnie przyszło do wybuchu buntu wśród saperów. Saperzy zabili swego kapitana i wachmistrza. Podczas rozbrajania saperów raniono 4 żołnierzy. Wszystkich buntowników aresztowano.

Pomocnik ministra wojny generał Boliwanow odjechał do Odessy i Kijowa celem sprawdzenia wypadków.

W namiocie jednorocznych ochotników pułku piechoty selegirskiej znaleziono 3 bomby przygotowane do wybuchu.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Haga. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej odczytano depesze królowej holenderskiej i cara z podziękowaniem za przesłane telegramy i z gorącymi życzeniami owocnej pracy.

Paryż. „Matin" donosi, że w Oporto przyszło do poważnych rozruchów. Prezydentowi gabinetu Franco tłumy urządziły wrogą demonstracyę. Żołnierze dali ognia; kilka osób ranionych.

Towarzystwo Wzaj. ubezpieczeń

Kraków 20. czerwca.

Zebranie delegatów Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń uchwaliło dyrekcyi absolutoryum z działu gradowego i życiowego.

Członkiem Rady nadzorczej w miejsce śp. M. Michalskiego, wybrano dra Edmunda Kamieńskiego 35 głosami na 51 głosujących. W miejsce p. Kazimierza Agopsowicza wybrano p. Stanisława Łążyńskiego z Załucza nad Prutem 40 głosami na 51 głosujących. Członkiem komisyi rewizyjnej wybrano p. Jana Gromnickiego; zastępcami członków hr. Adama Horocha z Winniczek i Władysława Głębockiego ze Zbyszyc.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owies obroczny gotowy 9.00 do 9·30. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 52·50 do 53·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 33·—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 20 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·22—10·23, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·31—8·32, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·27—7·28, kukurudza na lipiec 5·83—5·85 na maj 1908 5·89—5·90, rzepak na sierpień 16·00—17·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Wiedeń, 19 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·40 do 58·—.

Tendencya:

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 648·50, węgierskiego zakładu kredytowego 749·50 Anglobanku 300·—, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 431·75, Bankvereinu 536·75, Bodencreditu 1025·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 585·00, kolei państwowych 666·00, kolei południowej 136·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 428·50 kolei północ. 5580—5550, kolei czerniowieckiej 564·—, alpiny 576·00, Rima Muranya 537·50, praskiego towarz. żelaznego 2540·—, fabryki broni 527·00, tureckie tytoniowe 420·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 558·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·75, austryacka renta koronowa 97·65, węgierska renta koronowa 93·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·80, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 185·00 marki 117·87, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 88·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 20 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). K. Wysocki z Ostobuża, E. Czechowski z Czerniowiec, W. Jakubowski z Krakowa, dr. W. Smyczyński z Przeworska, A. Pawłowska, A. Baziuk, E. Drozdowski z Rosyi, K. Pohorecki z Pilzna, dr. J. Lauer z Krakowa, S. Janko z Hoszan, P. Niezabitowska z Ladek, dr. Bieder z Krakowa, A. Czarnowski z Rosyi, K. Abgarowicz z Duciemka, radca Mandyczewski ze Stanisławowa, dr. B. Skibniewski z Rosyi, P. Pawliczek z Dubna, dr. J. Weiser z Sassowa, dr. Szniagier z Przemyślan, dr. Schenker z Podhajec.

Głosy publiczności.

Z Bełza piszą nam: Mało komu z czytelników wiadomo, że obraz Matki Bożej Częstochowskiej przez 500 lat był w Bełzie w kaplicy na Zameczku, skąd w r. 1382 Władysław Opolski zabrał ten obraz przed napadami Turków i Tatarów, zawiózł go do Częstochowy, a na jego miejsce kazał zrobić inny, podobny, który do dziś dnia jest w Bełzie w kościółku drewnianym, na miejscu zwanem „na Zameczku!" dla którego obrazu ma cała okolica wielką cześć i nabożeństwo i uważa ten obraz za cudowny, czego dowodem tysiączne rzesze co roku na odpuście 2 lipca i dawne wota liczne, złożone w tym kościele. Ponieważ ten kościół drewniany wali się, zabiera się cała okolica do wymurowania pamiątkowego kościoła dla tego obrazu, a namiestnictwo zezwoliło ogłosić w gazetach odezwę celem zbierania składek na ten kościół. Upraszamy przeto wszystkich czcicieli Maryi i pamiątek dawnych historycznych o ofiary pieniężne, choćby najskromniejsze na budowę tego pamiątkowego kościoła oraz o zbędne przedmioty złote lub srebrne na suknię, koronę do tego obrazu jak: pierścionki, medale, monety itd. Dotychczas złożyli: Gmina Bełz wszystek materyał drewniany na dach, posadzkę i rusztowania, ks. Marceli Chmura, proboszcz bełzki 2000 koron, Niczpiał Aniela 80 koron, Rudkiewicz Jan 100 koron, Sroka Marya 2 k., Tełoczko Józef 20 k., Bordun Grzegorz 10 k., N. N. 20 k., Stan. Milewicz 20 k., Sukniewicz Tekla 140 k., Felicyanki z Bełza 100 k., Leon Giliński 40 k., Rudkiewicz Anna 200 k., Wojtawicka Helena 20 k., Kozłowska Marya 20 k. jej córka Michalina 5 k., Gofryk Marya 400 kor., Rudkiewicz Maria 330 k., Kozłowska Anna 400 k., Felicianki z Bełza 2-gi raz 100 k., Anna Kuczejska 2 k., Bułhaj Anna 200 k., Jakubowicz branzolety srebrne, NN. pierścionek złoty, NN. kobieta ze wsi 6 sznurków korali, NN. obrączkę ślubną c. d. n.

Datki na ręce przewodniczącego komitetu ks. Marcelego Chmury, proboszcza w Bełzie posyłać uprasza komitet.

54

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie mogła zostać w Bellomont, nie grać w „bridge'a" i nie popadać w inne wydatki a prolongowanie zwykłej seryi wizyt jesiennych, pociągnęłoby te same trudności. Doszła do punktu, gdy ograniczenie się jest konieczne a jedynie nudne, szare życie było życiem takiem. Wyruszy nazajutrz do Richfield.

Zdawało się jej, że Gucio Trenor, dojrzawszy ją na stacyi wyglądał zdziwiony, lecz również jakby poczuł pewną ulgę. Oddała mu lejce, a kiedy wsiadł ciężko do lekkiego wolancika, zostawiając jej ledwie trzecią część miejsca, rzekł:

— Ho, ho! Rzadko ten zaszczyt mnie spotyka. Musiała pani nie mieć absolutnie nic innego do roboty.

Popołudnie było gorące, a blizkie sąsiedztwo pozwoliło jej przyjrzeć się dobrze jego czerwonej, otyłej twarzy, na którą opadł kurz kolejowy i brzydko przyległ do kropelek potu. Dostrzegła również z wyrazu jego małych, bezbarwnych oczu, że kontakt z nią, taką świeżą i smukłą, był mu równie przyjemny, jak widok chłodnego napoju.

Zrozumienie tego pozwoliło jej odpowiedzieć wesoło: — Nie często mam tę szansę. Za wiele jest pań wyrywających sobie ten przywilej.

— Przywilej odwiezienia mnie do domu? W każdym razie cieszę się, że pani wygrała ten wyścig. Lecz ja wiem, co się naprawdę stało — moja żona panią przysłała. Nieprawdaż?

Jak wszyscy mało bystrzy ludzie miał swoje chwile podejrzliwości i niejakiego sprytu i Lily nie mogła rozśmiać się z jego domyślności.

— Widzi pan, Judy uważa, że jestem najbezpieczniejszą towarzyszką, ale pan ma najzupełniejszą słuszność — odrzekła.

— Doprawdy? Jeśli tak jest, to dlatego, że pani nie chciałaby czasu marnować na takiego starego, jak ja, dziada. My, ludzie żonaci, musimy poprzestawać na byle czem, cała cenna zdobycz jest dla sprytnych chłopaków, który się jeszcze nie związali na całe życie. Pozwoli mi pani zapalić cygaro? Miałem dziś podły dzień.

Zatrzymał się w cieniu wiejskiej uliczki i, oddawszy jej lejce, zapalił cygaro. Płomyk oblał jeszcze większym szkarłatem jego spieczoną twarz i Lily odwróciła oczy z uczuciem chwilowego wstrętu. A jednak były kobiety, które go nazywały przystojnym!

Oddając mu lejce, rzekła ze współczuciem:

— Czy pan miał tyle dziś do załatwienia?

— Pewnie, że miałem! — Trenor, którego nikt nigdy nie słuchał, ani żona, ani jej znajomi, zasiadł wygodnie, aby użyć rozkoszy poufnej rozmowy. — Nie ma pani pojęcia, jak człowiek musi się napracować, aby na to wszystko jakoś starczyło. — Wskazał batem w stronę Bellomont, rozciągającego przed nimi swoje żyzne, faliste grunta. — Judy nie ma pojęcia, ile wydaje — choć, naturalnie mamy na wszystko dosyć, — dodał szybko — ale człowiek musi mieć oczy otwarte i korzystać z każdej okazyi. Moi rodzice żyli na swych dochodach, jak pies na stogu siana, to też schowali sporo — na moje szczęście: lecz kiedy się w takiem tempie wydaje, nie wiem, gdziebym już był, gdyby nie jakiś dobry interes od czasu do czasu. Kobiety myślą — to jest Judy myśli, że nie mam nic innego do roboty, tylko raz na miesiąc pojechać do miasta i pooddcinać kupony, ale naprawdę to trzeba dyabelnie harować, aby maszynę w ruchu utrzymać.

Choć dziś to niepowinienem narzekać, — ciągnął po chwili — bo mi się udał doskonale jeden interesik, dzięki przyjacielowi Stepney'a Rosedalowi: à propos, Miss Lily, bardzobym się cieszył, gdybyś namówiła Judytę, aby traktowała tego człowieka przyzwoicie. On będzie jeszcze taki bogaty, że pewnego pięknego poranku kupi nas wszystkich, a gdyby go tylko od czasu do czasu zaprosiła na obiad, mógłbym wszystko z niego wydostać.

Ten człowiek zwaryował na punkcie poznania tych wszystkich ludzi, którzy go znać nie chcą, a kiedy ktoś jest w tym stanie, nie ma rzeczy, którejby nie zrobił dla pierwszej kobiety, która zwróci na niego uwagę.

Lily zawahała się. Pierwsza część rozmowy jej towarzysza zainteresowała ją i pobudziła do rozmyślań, lecz te przerwane zostały nieprzyjemnie przez wymienienie nazwiska pana Rosedale. Z cicha zaprotestowała:

— Przecież już Jack próbował go wprowadzić, ale był niemożliwy!

— Głupstwo! dlatego, że jest tłusty, świecący i ma maniery subjekta. Mogę tylko dodać, że ludzie, którzy są dosyć sprytni, aby być dla niego uprzejmi teraz, niezadługo doskonale na tem wyjdą. Za parę lat będzie wśród nas, czy go zechcemy, czy nie, a wtedy nie będzie dawał pół milionowych podarków za jeden obiad.

Myśli Lily odwróciły się od nieproszonej osobistości p. Rosedale, do początku rozmowy z p. Trenorem Ten dziwny świat tajemniczych „podarków", jakichś „pośrednictw", zaciekawiał ją, — czy i ona nie mogłaby znaleść tam schronienia od dręczących ją kłopotów? Nieraz słyszała o kobietach, zarabiających w ten sposób dobrze; lecz, jak większa część jej znajomych, nie miała pojęcia o właściwym rodzaju tych tranzakcyj łapowniczo-faktorskich, a ta mglistość zmniejszała całą ich niedelikatność. Nie mogła sobie wyobrazić, aby w jakiejkolwiek sytuacyi poniżyła się do wzięcia „podarku" od p. Rosedale, lecz przy niej siedział człowiek, posiadający również potrzebne na to dane, a z którym, jako mężem najdroższej przyjaciółki, łączył ją stosunek niemal braterskiej zażyłości.

W głębi duszy Lily dobrze wiedziała, że niekoniecznie powoływaniem się na braterskie uczucia p. Gustawa Trenor; lecz ten sposób tłómaczenia sytuacyi pomagał okryć jej nagość, a ona zawsze skrupulatnie przed samą sobą podtrzymywała pozory. Kiedy też robiła przegląd własnej duszy, były tam drzwi zamknięte, których nigdy nie otwierała.

Gdy dojechali do bram Bellomont zwróciła się z uśmiechem do towarzysza.

— Wieczór jest taki śliczny — czy nie zechciałby pan pojechać trochę dalej? Jestem jakoś przygnębiona przez dzień cały, a to tak przyjemnie być zdala od ludzi, z kimś, kto wybaczy mi, że będę niezajmująca.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	*Do Lwowa z* (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowe (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Hnsiatyna, Zbaraża

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	*Ze Lwowa do* (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	-	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botussan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadn), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa. Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.